Nr. 339. Kraków, Sobota 12 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

W prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W SPRAWIE zwołania Sejmu.

Jedną z głównych wad naszego autonomicznego aparatu, jest pobieżne traktowanie najważniejszych spraw krajowych. Wyrazem takiego traktowania rzeczy jest przedewszystkiem brak wytkniętego celu co do poprowadzenia gospodarki krajowej w należytym kierunku. Już mieliśmy sposobność zaznaczenia okoliczności, że nasze ustawy autonomiczne są tak źle stylizowane i tak nieprzewidujące najbliższej przyszłości, że ignorowanie jej czyni z naszych autonomicznych przepisów parodje ustaw. Odbija się to wszystko na porządku autonomicznej administracji kraju, a wcale nie przyczynia się do podniesienia dobrobytu krajowego.

To też ze smutkiem wyglądaliśmy końca rokowań w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego. Podana przez nas onegdajsza uchwała Wydziału krajowego zupełnie nie przyczyniła się do rozproszenia obaw, że tegoroczna sesja sejmowa w gruncie rzeczy pozostanie bez znaczenia, jeżeli wogóle i ta zapowiadana ułamkowa sesja przyjdzie jeszcze do skutku.

Pomieniona uchwała Wydziału krajowego jest tak delikatnem wyrażeniem przekonań Wydziału krajowego, iż w tej delikatności konturów maleją niemal do zera życzenia Wydziału w tej doniosłej kwestji.

Cóż to za uchwała, że Wydział krajowy nie widzi przeszkód do zwołania Sejmu przed Nowym Rokiem?

Wszakże Wydział krajowy powinien był zamanifestować potrzebę zwołania Sejmu, konieczność utrzymania w życiu zasadniczych przepisów, odnoszących się do prawa odbywania Sejmu, skoro wierzy w zasadę, że Sejm nie jest instytucją *ad honores*, lecz władzą prawodawczą i podstawą istoty gospodarki autonomicznej w kraju.

Ustawy zastrzegły Sejmowi tak rozległy zakres działania, iż byłoby wręcz karygodnem w obliczu całego kraju, zaprzepaszczanie sprawy zwołania Sejmu. A czyż postępowanie Wydziału krajowego jest w tej mierze pochwały godnem?

Wstrzymamy się od dania odpowiedzi na to zapytanie, lecz pokrótce zwrócimy uwagę na okoliczność, iż tak prowizorjum budżetowe, jak i całe szeregi spraw krajowych, których nie można zbyć pobieżną pracą, wymagają zwołania Sejmu Samo uregulowanie sprawy finansów krajowych, wymaga przedsięwzięcia długich i żmudnych prac w komisjach, które pracę tę czemprędzej rozpocząć winny.

Sprawa organizacji przemysłu krajowego, organizacji urzędów autonomicznych i urządzeń gminnych; poprawa wadliwych ustaw; sprawa sądów gminnych; krótko całe szeregi postulatów wymagają stanowczej decyzji i posunięcia ich naprzód, jeżeli cała autonomiczna praca ubiegłego ćwierćwieku nie ma być bezskuteczną pracą Syzyfa, jeżeli raz nie ma się skutecznie ugruntować i utrwalić kierunku polityki gospodarczej i ekonomicznej, bez której o ładzie i dobrobycie nie ma mowy.

To też nie należy się ograniczać na oświadczeniu, iż nie ma przeszkód do zwołania Sejmu, lecz, owszem, stanowczo twierdzić, że niezwołanie Sejmu jest krzywdą dla kraju, jest ignorowaniem ustaw konstytucją zagwarantowanych.

Tak pojmujemy obowiązek Wydziału krajowego w tej drażliwej sprawie.

Z KRAJU.

Nasz przemysł na rynku wiedeńskim.

Przyglądając się niektórym cennym wytworom przemysłu polskiego, nagromadzonym w salach wiedeńskiego muzeum przemysłowego przy Waehringerstrasse, zapytujemy się, dlaczego naszym przemysłowcom tak mało zależy na tem, iżby polskiemu przemysłowi otworzyć obszerne pole zbytu na targu wiedeńskim. Od trzech lat pracują w Wiedniu nasi rodacy nad rozwiązaniem tego pytania i można przypuścić, że praca ta nie pozostanie bez dobrych skutków Mamy tu na myśli działalność „Zgody" w Wiedniu.

Stowarzyszenie polskie w Wiedniu pod godłem „Zgoda", zostające pod protektoratem J. E. dr. Franciszka Smolki, rozszerzyło znacznie swój zakres działania, na podstawie zmiany statutów, przez Rząd potwierdzonych

Jednym z celów Stowarzyszenia, jest obecnie popieranie przemysłu i rękodzielnictwa polskiego w ogóle, przeto z początkiem roku bieżącego wynajęło stowarzyszenie obszerny lokal — niedaleko śródmieścia położony — w którym umieszczono szkółkę polską, oraz stałą wystawę wzorów i próbek wszelkich wyrobów krajowego przemysłu, któreby mogły mieć zbyt w Wiedniu i za granicą. Obok tego będzie utworzone stałe biuro informacyjne.

Projektowana stała wystawa prób i wzorów przemysłu polskiego w Wiedniu, może przy poparciu tak interesentów jak i stowarzyszeń pobratymczych za granicą, dać początek tej instytucji, która rozwinie się pewno ku pożytkowi ogólnemu.

Biuro informacyjne ma zadanie informować rodaków, przybywających do Wiednia lub mających w Wiedniu interesa, o stosunkach miejscowych.

Aby projekta powyższe wprowadzić w życie jaknajwcześniej, potrzeba stowarzyszeniu poparcia ogółu polskiego, tak moralnego jak i materjalnego. Dla tego odzywa się ono do władz autonomicznych i wszystkich polskich stowarzyszeń, instytucyj etc. z prośbą, aby dążności jego bądź czynem — jak n. p. przystąpieniem na członka i zgłoszeniem jak najliczniejszem okazów i wzorów na stałą wystawę — popierać raczyli. W celu skutecznej organizacji biura informacyjnego byłoby bardzo pożądanem, aby wszystkie polskie instytucje, spółki, stowarzyszenia etc swe statuta i sprawozdania stowarzyszeniu jak najrychlej nadesłać raczyły. Adres sekretarjatu stow. „Zgoda" jest następnjący: Wiedeń Hauptstrasse nr. 11, róg Paniglgasse nr. 24.

W sprawie taryf kolejowych.

Wydział krajowy jak się dowiaduje *Dz Polski*, nie poprzestał na wystosowaniu do ministra handlu znanego memorjału w sprawie organizacji zarządu kolei państwowych w Galicji, lecz dowiedziawszy się, iż rząd zamierza odroczyć zaprowadzenie zniżonych taryf, przyjętych na kolejach państwowych, na linji kolei Karola Ludwika na rok lub pół roku jeszcze, wystósował w tej sprawie ponowny memorjał do ministra handlu. W memorjale tym przypomniał Wydział krajowy przedewszystkiem owe liczne rezolucje Sejmu, w których wzywano rząd, by wywarł odpowiedni nacisk na zarządy kolei galicyjskich i skłonił je do obniżenia taryf, uciskających produkcję i wywóz produktów naszego kraju, bo obciążających je tak wysokiemi kosztami przewozu, że produkta nasze nie mogły rywalizować na targach austrjackich i zagranicznych z obcymi. Zarazem podniósł Wydział krajowy, że głównie i przedewszystkiem polityka taryfowa kolei Karola Ludwika, ignorująca zupełnie interesa kraju, protegująca wywóz rosyjski ze szkodą zboża naszego, była dla najwyższej reprezentacji kraju bodźcem i powodem owych tak często ponawianych żądań, by rząd się w tę sprawę wdał. Nadzieja zaś, iż z upaństwowieniem kolei Karola Ludwika rząd nie będzie mógł i nie zechce utrzymać nadal taryf dla naszego życia ekonomicznego zgubnych i siłę podatkową kraju podkopujących, tem samem więc interesowi państwa szkodliwych, była powodem, iż Sejm domagał się tak usilnie objęcia tej linji, której zarząd własnych tylko przestrzegał interesów. Wiadomość o uczynieniu zadość zeszłorocznej uchwale Sejmu i mającem nastąpić w najbliższej przyszłości upaństwowieniu kolei Karola Ludwika, przyjął kraj z radością, jak konstatuje Wydział krajowy, a Wydział krajowy uważa za swój obowiązek, gdy się już chwila objęcia kolei w zarząd państwa zbliża, przedstawić p. ministrowi, iż główną korzyścią, jakiej kraj oczekuje z tego upaństwowienia, jest bezzwłoczna zmiana taryf na tej linji, która skutkiem swego kierunku nie przestanie nigdy być najważniejszą arterją handlową kraju naszego.

W dalszym ciągu swego pisma zaznacza Wydział krajowy, iż oczekuje spełnienia żądań kraju w tej sprawie, z tem większą pewnością, iż gdziekolwiek dotychczas dokonano upaństwowienia prywatnych przedtem kolei, rząd zawsze z chwilą objęcia ich w swój zarząd zaprowadzał na nich taryfy kolei państwowych, niższe znacznie, niż te, które za prywatnego zarządu obowiązywały. W danym wypadku jest sprawa natychmiastowego obniżenia taryf już z dniem 1 stycznia, zdaniem Wydziału krajowego, tem donioślejszą, iż przejście kolei Karola Ludwika w zarząd państwa nastąpi w chwili, gdy kampanja zbożowa jest u nas w pełnym toku, przeto wszelka zwłoka spowodowałaby wielką dla kraju stratę.

Zwróciwszy wreszcie uwagę na trudność, jakaby powstała ztąd, że po dokonaniu zjednoczenia wszystkich galicyjskich kolei żelaznych w ręku jednego zarządu, zatrzymanoby na części linij tych kolei odrębną taryfę, uprasza Wydział krajowy, by rząd zechciał od 1 stycznia 1892 roku na wszystkich linjach upaństwowionej kolei Karola Ludwika wprowadzić taryfy kolei państwowych, a równocześnie znieść wszystkie ulgi taryfowe dla zboża rosyjskiego, które dotychczas krajowej produkcji odbierały możność współzawodniczenia ze zbożem rosyjskiem na targach austrjackich i zagranicznych, co wprawdzie w tej chwili, gdy wywóz rosyjski jest *ad minimum* zredukowany, może się wydawać sprawą niezbyt piekącą i aktualną, ze względu jednak na wielkie jej znaczenie w przyszłości, gdy wyjątkowy obecny stan rzeczy ustąpi miejsca normalnym stosunkom, jest dla kraju naszego bardzo ważnem.

Powyżej streszczone w głównych zarysach pismo przesłał Wydział krajowy w odpisie także pp.: namiestnikowi i ministrowi dla Galicji, a zwracając się do nich, jako najlepiej znających stosunki i potrzeby naszego kraju, znających także intencje Sejmu, wyrażane w kilkakrotnych uchwałach, w których tak p. namiestnik, jak i p. minister, jako posłowie, brali udział, upraszał o poparcie sprawy, nie wątpiąc, że zechcą i zdołają przeszkodzić temu, by przez zatrzymanie, chociażby na czas krótki, tyle dla kraju szkodliwych taryf kolei Karola Ludwika, interes kraju i nadal tak dotkliwego, jak dotąd, doznawał uszczerbku i żeby jedyna korzyść, jakiej kraj z upaństwowienia tej kolei oczekuje, została przez to udaremnioną, lub choćby tylko odroczoną — Podobne pismo wystósował też Wydział krajowy do Koła polskiego, przesyłając mu odpis swego memorjału do ministra handlu.

Ochrona sadów.

Namiestnictwo wydało do wszystkich pp. starostów i prezydentów miasta Lwowa i Krakowa okólnik następującej treści:

Zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie doniosło namiestnictwu, że okólnik tegoż namiestnictwa z 3 kwietnia b. r. co do tępienia szkodliwych owadów w sadach i lasach odniósł pożądany skutek tylko u gorliwych właścicieli gospodarstw ogrodowych i leśnych, znaczniejsza zaś część właścicieli tychże gospodarstw zaniedbała użycia wskazanych środków tępienia. Wskutek tego wylęgła się nadmierna ilość motyli, które drzewa zupełnie z liści ogołociły. Tegoroczne niekorzystne stosunki atmosferyczne przyczyniły się w znacznej części do wyniszczenia szkodliwych owadów, zwłaszcza chrząszcza majowego i motyla drzewnego, lecz pierściennica, wytrwała na słoty i inne nieprzyjazne wpływy, złożyła swe nasienie w kształcie pierścienia na latoroślach drzew owocowych i leśnych w takiej ilości, że według wiadomości z różnych stron kraju nadeszłych, zachodzi uzasadniona obawa, iż w roku przyszłym klęska przybierze znaczniejsze rozmiary, zwłaszcza w sadach

Powyższe doniesienie powoduje namiestnictwo do ponownego wezwania, aby we właściwym czasie zwrócono uwagę na grożącą klęskę i użyto wpływu w tym celu, aby wszyscy właściciele sadów i lasów jęli się środków tępienia, gdyż tylko przez wspólne działanie można zapobiedz klęsce, względnie ją zmniejszyć. Nadmienić należy przytem, że według wskazówek, przez wspomniane na wstępie Towarzystwo udzielonych, można pierścienicę tępić szybko i łatwo dopiero po wylęgnieniu się gąsienic. O świcie lub wieczorem, gdy gąsienice znajdują się w gniazdach, ułożonych między dwoma gałęziami i powleczonych pajęczyną, po czem je też łatwo dostrzedz można, należy je miażdżyć, przygniatając kawałkiem szmaty.

Co podaje się do publicznej wiadomości z wezwaniem, by pp. właściciele (zarządcy) ogrodów we własnym interesie i ogólnego dobra zastosowali się do powyższych wskazówek Przy tej sposobności przypominają władze wszystkim pp. właścicielom (zarządcom) ogrodów w mieście i przedmieściach przepisy, tyczące się oczyszczenia drzew i krzewów z gąsienic, a w szczególności reskrypt namiestnictwa we Lwowie z dnia 2 sierpnia 1862 l. 34307 nakazujący wykonywanie oczyszczenia w późnej jesieni i powtarzania tej czynności z początkiem wiosny.

Wzywa się wszystkich właścicieli i zarządców ogrodów, by pod zagrożeniem skutków rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30 września 1857 roku drzewa i krzewy ogrodowe starannie z gąsienic w ciągu dni 8 oczyścili, przyczem szczególną uwagę zwracać należy na palenie suchych liści, w których gąsienice gnieździć się zwykły. Do czuwania nad wykonaniem powyższego rozporządzenia otrzymali polecenie komisarze obwodowi.

KURJER LWOWSKI

* Cesarz nadał dr. Antoniemu Barańskiemu, profesorowi weterynarji, za jego znakomite prace literackie w zawodzie rolniczym, złoty medal zasługi. P. dyrektor tej szkoły wręczył mu ten medal.

* Jednorazowa nauka została d. z 9 b. m. zaprowadzoną w tutejszych szkołach ludowych męskich. W sprawie tej odbyła się niedawno konferencja wszystkich dyrektorów lwowskich szkół ludowych i tam zapadła odnośna uchwała. Na razie jednorazowa nauka zaprowadzoną będzie tylko na próbę.

* Radcy lwowskiego namiestnictwa, Włodzimierzowi hr. Łosiowi, posiadającemu tytuł i charakter radcy dworu, nadał Cesarz krzyż kawalerski orderu Leopolda.

* W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 12 b. m. odczyt Stanisława Rossowskiego, o poemacie dramatycznym węgierskiego poety Emeryka Madacke, „Tragedja ludzkości".

* W tych dniach zarząd wydawnictw szkolnych otrzymał od jednego ze swoich odbiorców zamówienie na książki szkolne pod następującym adresem: „C. k. Wielmożny Pan Ossoliński, księgarnia nakładu narodowego we Lwowie". Przypomina to podobne z przed lat kilkunastu zdarzenie. Kiedy ulica Szeroka zmieniła swą nazwę na ulicę Kopernika, właściciel istniejącej przy niej księgarni polskiej, ś. p. Adam Bartoszewicz zawiadomił cyrkularzem odbiorców, że odtąd do niego należy adresować do mieszkania: ulica Kopernika. Pierwszy list, który po owym cyrkularzu otrzymał, był zaadresowany tak: „Wielmożny Ul. Kopernik, właściciel Księgarni Polskiej, przy ulicy Szerokiej we Lwowie!" — Dobrze go zrozumiał!

* Dyrekcja szkoły weterynarji i połączonej z nią szkoły kucia koni we Lwowie, zawiadamia, że pierwszy sześciomiesięczny kurs kucia koni 1892 r. odbędzie się w terminie od 2-go stycznia do 30 czerwca 1892 roku.

* Koło literacko-artystyczne zaczyna ściągać do sali swej liczną publiczność. Na odczycie dra Stella-Sawickiego była pokaźna liczba słuchaczy. Szan. prelegent mówił o krwawej postaci gubernatora Litwy, o Murawiewie „wieszatelu". Skreślił on żywot tego satrapy na podstawie charakterystyk, podanych przez rosyjskich historyków, jak hr. Berg, Lamański etc. W oświetleniu własnych rodaków „wieszatel" wygląda jako jeden z najżarłoczniejszych wilków w dziejach ludzkości. Prelegent wykazał dokumentami pisarzy rosyjskich, jak nisko upadło w owych czasach społeczeństwo moskiewskie, które Murawiewa czciło jako a postoła sprawy narodowej.

* Z dniem 1 stycznia 1892 r. przechodzi kolej Karola Ludwika w zarząd państwa i z dniem tym obowiązywać będzie na linjach tej kolei taryfa strefowa zaprowadzona już z dniem 16 czerwca z. r. na innych linjach kolei państwowej. Ceny strefowe będą znacznie niższe niż ceny, które obowiązywały teraz. I tak jazda III. klasą ze Lwowa do Krakowa kosztowała dotąd 6 złr. 46 ct. Obecnie zaś kosztować będzie tylko 3 złr. 50 ct., za jazdę klasą drugą pobierać się będzie cenę dwa razy większą, za jazdę zaś klasą I. cenę trzy razy większą, niż za jazdę klasą III Przy pociągach pospiesznych cena każdego biletu wzrasta o ½ należytości. Za pakunki nadane do transportu opłacać się będzie za każde 10 kilogramów i kilometrów 0.2 centa; tak zwany wolny pakunek (Freigepäck) jest zniesiony. Najniższa zapłata za nadany pakunek musi wynosić 10 ct.

* Lwowski gmach pocztowy zostanie podobno oświetlony elektrycznością.

* Smutnie przedstawia się bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Dotychczas złodzieje lwowscy ograniczali się na rozbijaniu sklepów i włamywaniu się do prywatnych pomieszkań. Gdy zaś policja nie może tym kradzieżom położyć tamy, rzezimieszkowie nabrawszy odwagi, występnją z coraz to większą śmiałością. — Oto co się stało w poniedziałek o godz. pół do 6 wieczorem Przy ul. Halickiej znajduje się skład obuwia Karabana. W sklepie tym, o wspomnianej godzinie siedziała żona właściciela. Nagle wpadają do sklepu dwaj złodzieje, wyprowadzają panią Karabanową przemocą, do bramy, a trzeci rzezimieszek wynosi w tym czasie kilkanaście par obuwia. Gdy pani K. zaczęła wołać o pomoc, było już za późno, złodzieje się ulotnili. I fakt ten zdarzył się w samem śródmieściu, na ulicy niezwykle ożywionej i to nie w nocy, tylko wczesnym wieczorem. Chyba w danym wypadku wszelkie dalsze uwagi są zbyteczne. Okazuje się zaś z tego, że słuszne żądania publiczności, oczyszczenia ulicy Halickiej i Rynku z podejrzanych indywiduów, były aż nadto uzasadnione. Policja jednakże z niewiadomych nam powodów, nie chce w żaden sposób wydać stosownego zarządzenia i oczyścić śródmieścia z opryszków i włóczęgów. To też wobec tego nie należałoby się dziwić, iż kupcy nawet wieczorami nie są pewni swojego mienia.

† Dnia 7 b. m. zmarł we Lwowie proboszcz parafji kościoła św. Antoniego, ks. Franciszek Wondrzejc. Parafja utraciła w nim ojca i opiekuna. Liczył lat 79.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ze Stryja donoszą, że zawiązało się tam Towarzystwo pod nazwą „Konferencja Towarzystwa św. Wincentego à Paulo". Towarzystwo postawiło sobie jako cel bezpośredni: 1) wzajemnym przykładem i radą utwierdzać członków Towarzystwa w zasadach katolickich i w wypełnianiu obowiązków chrześcijańskich, 2) nieść ulgę nędzy ludzkiej, pod jakimkolwiek kształtem ona się objawia, zajmować się dziełami miłosierdzia chrześcijańskiego, jako to: wspieraniem ubogich, wstydzących się żebrać — odwiedzaniem ich we własnych mieszkaniach — pracą nad ich moralnem podniesieniem — opieką nad starcami i opuszczonymi — staraniem o religijne wychowanie dzieci ubogich i młodzieży rzemieślniczej, a wreszcie zapobieganiem nieślubnym związkom małżeńskim, czyli t. zw. „dzikim małżeństwom". Instytucja ta pójdzie dalej od tylu instytucyj, t. zw. humanitarnych, filantropijnych, bo nie poprzestanie na dorywczem, chwilowem, materjalnem zaopatrzeniu ubogiego, ale sięgając głębiej, szukać będzie przyczyn nędzy i upadku, i starać się będzie je usunąć. Towarzystwo zasadniczo nie zajmuje się żebrakami; opiekę swą rozciąga jedynie nad tymi, którym choćby resztki wstydu żebrać nie pozwalają Z pomiędzy tych zaś, przedewszystkiem temi osobami, które są obarczone dziećmi, a dopiero w drugim rzędzie tymi, którzy sami stoją w świecie. Wsparć, stosownych do rodzaju i stopnia ubóstwa, udzielać będzie wyłącznie w naturze, t. j. w przekazach (bonach) na wiktuały, chleb, opał, — w narzędziach do pracy — w odzieży, obuwiu i t. p.; w gotówce zaś tylko wyjątkowo, np. na czynsze, lekarstwa. Przy podawaniu pomocy ubogiemu, wybierać będzie tylko takie drogi i sposoby, któreby najmniej uczuć dawały wspieranemu gorycz jego położenia, i różnicę między nim a wspierającym.

* Z Tarnopola piszą: Rodzice, posyłający swe dzieci do szkoły ludowej chłopców, narzekają — i to słusznie — na przepełnienie uczniów w poszczególnych klasach, i to z powodów całkiem uzasadnionych, bo w każdej klasie jest więcej uczniów, aniżeli ustawa szkolna art. 4 z d. 2 lutego 1885 r. pozwala. Wymieniona ustawa poleca, ażeby liczba nauczycieli w szkole ludowej stosowała się do liczby uczniów. Jeżeli więc liczba uczniów przez trzy następujące po sobie lata dosięga 80, należy bezzwłocznie postarać się o drugiego i w tym stosunku nawet o trzeciego nauczyciela. Dzięki gorliwości i sumiennemu kierownictwu dyrektora Gliwy, szkoła odpowiada swemu zadaniu, liczba uczniów z każdym rokiem się wzmaga tak, iż w tym roku szkolnym zapisało się do tej szkoły przeszło 500 uczniów, lecz biedni nauczyciele pomimo najszczerszej chęci, w tak licznych klasach, bo w każdej klasie bywa do stu i ponad stu uczniów, nie zawsze mogą z takim skutkiem pracować, jakby sobie życzyli.

* Majętność Dolina w pow. sanockim, przeszła w drodze kupna na własność dra Godzimira i Marceli z Tarnawieckich, małżonków Małachowskich.

* Czas środkowo europejski został z inicjatywy zarządu salinarnego zaprowadzony także w Wieliczce.

* Przed sądem przysięgłych w Przemyślu odbyła się dnia 7 b. m. rozprawa główna przeciw Iwanowi Kucharczyszynowi, rolnikowi z Przyłbic, wsi w powiecie jaworowskim położonej, o zbrodnię skrytobójstwa. Rzecz się tak miała: Pod dniem 31 sierpnia 1891 wpłynęło do sądu powiatowego w Jaworowie doniesienie zwierzchności gminnej w Przyłbicach z zawiadomieniem, iż tegoż dnia przebił Iwan Kucharczyszyn na łące kosą Józefa Dydę i że tenże już umarł. Podsądny w szczególności utrzymywał, iż skosił jedynie swą własność i wzbronił robotnikom ś. p. Józefa Dydy koszenia łąki. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał Iwana Kucharczyszyna na karę śmierci przez powieszenie. Skazany przyjął wyrok zupełnie obojętnie.

† Józef Berezowski, nauczyciel 7-klasowej szkoły ludowej w Tarnowie, uległszy groźnej chorobie piersiowej, zmarł w Tarnowie na suchoty w 40 roku życia, a 20 roku służby nauczycielskiej. Był to cichy i skromny, ale pod każdym względem wzorowy pracownik na niwie szkolnictwa ludowego.

* Czas środkowo-europejski postanowiła zaprowadzić w Oświęcimiu tamtejsza Rada miejska Przykład Krakowa oddziała zachęcająco zapewne i na inne jeszcze miasta.

* Ze Świlczy donoszą, iż przy kopaniu studni gminnej spadło wiadro na głowę spuszczającego się do studni robotnika Jana Kuta z Rudnej, uderzyło go tak silnie, iż straciwszy przytomność, wpadł do wody. Bezprzytomnego wyciągnięto ze studni, lecz mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej wkrótce wyzionął ducha.

† W swoim majątku Bogoniowicach, w powiecie grybowskim, zmarła Anna z Fihauserów Trzecieska, obywatelka zacna i powszechną czcią otaczana. Wdowa po ś. p. Franciszku Trzecieskim, którego działalność polityczna i obywatelska zaznaczyła się wydawnictwem tanich książek, oraz główną inicjatywą w założeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, znaną była z wielkich przymiotów w życiu rodzinnem i życiu towarzyskiem. Zmarła była matką trzech córek: Ludwiki hr. Bobrowskiej, Magdaleny poślubionej p. Edwardowi Miłkowskiemu, właścicielowi Gorlic i ś. p. Franciszki Łętowskiej. R. i p.

* Z Brzeżan piszą: „Od pewnego czasu wielka panuje u nas drożyzna. Chleb, masło, jaja i jarzyny prawie dwa razy tyle kosztują, co dawniej. Sąg drzewa kosztował dawniej 7 złr., dziś trzeba zapłacić 9 złr. 50 ct., a nawet słychać że od N. Roku podniesie się jeszcze do 12 złr. Trudno więc w czasie takiej drożyzny wyżyć urzędnikom i nauczycielom, których pensja do tego czasu wcale nie wzrosła Za to lichwiarska kasa jest w ciągłym ruchu, a procenta (mimo ustawy co do lichwy) rosną dobrze.

* Poseł sejmowy Klemens Dzieduszycki zaprasza wyborców większej posiadłości z okręgu stryjskiego na sejmik relacyjny w dniu 17 grudnia o godzinie 3 popołudnir w sali Rady powiatowej w Stryju odbyć się mający.

* O trupie dramatycznej p. Lasockiej donoszą nam z Tarnopola: Szereg przedstawień trupy teatralnej pod dyrekcją p Lasockiej został zakończony „Miłemi kuzynkami". Trupa p. Lasockiej wyjeżdża do Trembowli.

WAKUJĄCE POSADY

* Galicyjska dyrekcja lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, rozpisuje konkurs na posadę zarządcy lasów i dóbr skarbowych z poborami X klasy rangi. Podania należy wnieść do dnia 20 grudnia b. r. do prezydjum c. k. Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

* Rada szkolna okręgowa w Przemyślanach ogłasza konkurs na 27 posad nauczycielskich. Kandydaci lub kandydatki ubiegający się o jedną z powyższych posad, winni wnieść podania należycie udokumentowane z dołączeniem wykazu lat służby, tabeli kwalifikacyjnej, ewentualnie dekretu wymiaru emerytalnego za pośrednictwem swej przełożonej władzy do Rady szkolnej okręgowej najpóźniej do 1 stycznia 1892.

NOMINACJE.

* Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Jana Werbiany'ego, Gustawa Spätа, Zygmunta Ładosia, Konstantego Adolfa Sporna, Michała Medyńskiego, Marjana Fischera, Macieja Zegzdę i Jakóba Schmidta; dalej ekspedytorów pocztowych: Franciszka Jaworskiego, Gustawa Jakubiczkę, Józefa Juljana Müllera, Dawida Goldnera i Augusta Londzina, asystentami pocztowymi; zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Jana Werbianego, Zygmunta Ładosia i Michała Medyńskiego dla Lwowa; Gustawa Späta dla Jarosławia; Konstantego Adolfa Sporna dla Brodów; Marjana Fischera, Jakóba Schmidta i Augusta Londzina dla Krakowa; Macieja Zegzdę i Józefa Juljana Müllera dla Stanisławowa; Franciszka Jaworskiego dla Nowego Sącza; Gustawa Jakubiczkę dla Złoczowa i Dawida Goldnera dla Czortkowa.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Kazimierza Kramarzewskiego ze Złoczowa do Stryja i asystenta pocztowego Bolesława Filasiewicza z Rzeszowa do Krakowa; tudzież zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Ignacemu Bietce w Krakowie i Janowi Maszce w Rzeszowie; asystenta pocztowego Piotra Kutkowskiego, przeniosła z Krakowa do Lwowa.

Z Warszawy.

(List „Kurj. Polskiego").

Dnia 9 grudnia.

Jenerał Brock, szef żandarmerji, wydał znowu nakaz, aby uczniowie szkoły techniczno-kolejowej, nietylko w zakładzie, ale i w domu, używali języka rosyjskiego. Każdy, przestępujący ten drakoński nakaz, zostanie natychmiast wydalony ze szkoły i oddany pod dozór policyjny.

Szkoła techniczno-kolejowa jest prywatnym zakładem naukowym, założonym kosztem bankiera Kronenberga i dyrekcji kolei warszawsko-wiedeńskiej. Wykład nauk odbywa się naturalnie po rosyjsku. Dotąd jednakże nawet uczniom rządowych gimnazjów i uniwersytetu, wolno było używać języka polskiego po za obrębem gmachu szkolnego i chociaż pojawiały się rozporządzenia kuratora Apuchtina, zakazujące rozmawiania po polsku, nigdy jednak nie były wykonywane. Obecny ukaz jenerała Brocka, pozostanie także martwą literą, ale w każdym razie charakteryzuje dosadnie dzisiejsze prądy rosyjskie, co do wynarodowienia Polaków.

Bank włościański, o którym tyle rozprawiano i który miał z każdego chłopa zrobić co najmniej pana krociowego, pokazał się w praktyce niemożebnym, skutkiem obowiązującego statutu. Być może, że w głębi Rosji ma on prawo racji bytu, u nas stosunki rolnicze i prawne nie pozwalają na jego zastosowanie. Rząd spostrzegł swoją pomyłkę i polecił zaprowadzić zmiany stanowcze.

Powstał projekt zbudowania centralnego dworca dla wszystkich czterech kolei w Królestwie Polskiem, to jest: warszawsko-wiedeńskiej, terespolskiej, nadwiślańskiej i petersburskiej. Na czele przedsiębiorstwa stanęło dwóch tutejszych kapitalistów. Plany są już prawie wygotowane i idzie tylko o to, czy rząd się zgodzi na centralizacje kolei przynajmniej pod względem wspólnego dworca.

Na wiosnę rozpocznie się budowa elektrycznego tramwaju pomiędzy placem św. Aleksandra i Czerniakowem na przestrzeni czterech kilometrów.

W piątek teatr Rozmaitości występuje ze sztuką oryginalną Zygmunta Przybylskiego, zatytułowaną: „Pierwszy bal".

Na rzecz rodziny po nieodżałowanym Janie Tatarkiewiczu, odbędzie się poranek dramatyczny, w którym wezmą udział najcelniejsze siły artystyczne. Podanie w tym względzie zostało już wystosowane do jenerała Hurki, od którego głównie zależy zezwolenie.

Budowa trzeciego mostu pod Warszawą, mającego połączyć Solec z Saską Kępą, rozpocznie się w miesiącu marcu.

W znanej sprawie o zwalenie testamentu ś. p. Walewskiego, wydawcy „Słownika geograficznego", Izba sądowa wydała wyrok, mocą którego proces skierowany zostanie na drogę karną Zachodzi albowiem silne podejrzenie, że testament został sfałszowany.

Z różnych sfer i stron.

ZE WSPOMNIEŃ GARIBALDCZYKA.

Napisał
IGNACY KLISZEWSKI.

I.

Po bitwie pod Bezecca, w pamiętnym 1866 roku, którą niby wygraliśmy, a która w rezultacie, okazała się jedną klęską więcej, gdyż straciliśmy dwa razy więcej ludzi, niż nieprzyjaciel, na drugi dzień rano o godzinie czwartej, zostaliśmy zbudzeni sygnałem alarmowym. W parę minut później, cały mój szwadron wyjechał na plac miasteczka. Tutaj dowiedzieliśmy się, że wraz z bataljonem strzelców medjolańskich i baterją lekkiej artylerji, stanowimy oddzielny korpusik, przeznaczony na zbadanie okolicy i zajęcie kilku ważniejszych punktów strategicznych.

Dowództwo objął pułkownik sztabu jeneralnego Candolini i po krótkiej chwili usłyszeliśmy komendę:

— Naprzód! Marsz!

Wyruszyliśmy w szyku bojowym, gotowi każdego czasu do stoczenia walnej potyczki. Pomimo zmęczenia, humor nas nie opuszczał. Jeden ze strzelców zanucił barkarolę i wszyscy zaczęli powtarzać wraz z nim:

„O mio Napoli, o santa città,
Tu sei sempre il paradiso“ [1]).

W południe przybyliśmy do jakiegoś miasteczka, którego nawet nazwy nie wiedzieliśmy.

Tu stanęliśmy na odpoczynek. Zsiadłem z konia i wszedłem do cukierni, chcąc się czemśkolwiek pokrzepić.

— Czy daleko ztąd do Rivy? — zapytałem właściciela zakładu.

— Godzina drogi, panie poruczniku — brzmiała odpowiedź.

— Ależ to być nie może.

— Mówię najsolenniejszą prawdę.

Była to wieść hjobowa, gdyż w bliskości Rivy znajdowała się forteca Lardaro, opatrzona w bardzo silny garnizon austrjacki i wcale niełatwa do wzięcia.

Wiadomość zakomunikowałem pułkownikowi.

— Wiem o tem dobrze i niepotrzebnie się pan trudzisz tem doniesieniem.

Zbity z tonu, cofnąłem się w porządku. Pułkownik zaczął coś szeroko rozprawiać z majorem od strzelców i kapitanem artylerji, przyczem ciągle machał rękami. Ci kiwali przecząco głową, lecz wreszcie dobyli pałaszy i znów dalej pomaszerowaliśmy.

Żołnierze dowiedzieli się, że wróg jest już blizko. Śpiew ustał, jakby na komendę. Nie jeden przeżegnał się i cicho westchnął do Madonny, a oficerowie przejeżdżali szeregi i zachęcali gorącemi słowami, do trzymania się ostro wobec Niemców i Tyrolczyków.

Nareszcie ujrzeliśmy jezioro Garda. Z pagórka rozwinął się widok cudowny. W końcu jeziora widniała Riva, pośród ogrodów pomarańczowych i cytrynowych. Dalej forteca Lardaro, wraz z bastjonami, groźne wyciągała ku nam ramiona. Wszędzie pełno kwiatów o woni upajającej, a dodawszy do tego obrazu piękne niebo lazurowe, bez żadnej chmurki i wodę koloru szafirowego, nic dziwnego, że nawet mniej poetyczna dusza, niż moja, musiała doznać zachwytu. Wyciągnąłem się na koniu i podziwiałem przez parę sekund ten istotny raj ziemski, w którym można żyć tak błogo i przyjemnie.

Z odurzenia wyrwał mnie gromki głos komendy:

— Baczność! pierwsza i druga kompanja rozsypać się w tyraljery.

Zwinni strzelcy w kocich podskokach, rozrzucili się po obydwóch stronach drogi bitej. Artylerzyści zapalili lonty, a my gotowi byliśmy do szarży na nieprzyjaciela, jak dotąd, błyszczącego swoją nieobecnością.

W tym porządku, uszliśmy z tysiąc kroków. Nagle w zatoce jeziora ukazały się dwie kanonjerki pancerne. Bandera zwinięta, na pokładzie ani jednej żywej duszy i tylko działa wymierzone na szosę, dawały nam lekko do zrozumienia, że dalej niewolno postępować.

Stanęliśmy.

Pułkownik zebrał oficerów na naradę. Nie był już tak buńczuczny i pierwszego mnie zapytał o opinję co do kanonjerek.

— Sądzę, że są austrjackie.

— Ja zaś jestem zdania przeciwnego

— Nasze nie mogłyby przepłynąć około baterji fortecy Peschiery.

— Podczas nocy, dość łatwo mogły to uczynić.

Naturalnie, za głosem pułkownika poszli inni i chociaż widocznem było, że komendant sam sobie nie dowierzał, na dany jednak rozkaz, szybko posunęliśmy się naprzód.

Na to tylko czekali Austrjacy.

Przednią straż przepuścili i dopiero, gdy się zbliżyła reszta bataljonu w ściśniętej kolumnie, dali ognia ze wszystkich armat. Kilkunastu padło, kilkudziesięciu zostało ranionych, a dzielny wódz z okrzykiem: „Uciekaj, kto może!“ pierwszy drapnął z pola bitwy.

Wróciliśmy do Biaceczy z arcyrzadkiemi minami. Pułkownik zatelegrafował do sztabu i dostał odpowiedź, aby się okopał i trzymał do dalszego rozporządzenia.

— *Briganti! Assassini!* [2]) — mruknął pod nosem, ale wojna nie żarty i chociaż wyrzekł pozostaliśmy w miasteczku, będąc pewni, że lada moment nadciągną kolumny austrjackie i przyjdzie do starcia.

* * *

[1]) Według wolnego tłumaczenia polskiego:
„O Neapolu! cudowny kraju
Kto cię nie widział, nie zaznał raju“.
[2]) Zbójcy! Mordercy!

Nadeszła noc. Z plutonem moich huzarów stanąłem na wysuniętej placówce.— Niebo czyste, zasiane gwiazdami, a księżyc tak jasno świecił, iż można było wybornie czytać przy jego blasku.

Oparłem się na szabli i popuściłem cugle mojej wyobraźni. Myślą poleciałem do mojej ukochanej Ojczyzny, nad brzegi Wisły. Skromny domek rodzinny, zacna matka, ojciec, brat, siostra, jak w kalejdoskopie przesuwali się przed memi oczyma. Marzyłem o latach ubiegłych, chwilach szczęśliwych i porównywałem je z obecnem położeniem:

Tam było tak dobrze i spokojnie, tu od paru miesięcy słyszę ciągle grzmot dział i świst kul karabinowych i pierwszy lepszy Tyrolczyk może mnie zastrzelić, jak wróbla. Dla czego? z jakiego powodu poszedłem się bić? — ot! dla fantazji... Młodość, krew gorąca, żądza wrażeń, a wreszcie ów słodki wyraz: „wolność“ — przemawiał tak czule do duszy i serca, że dla tej wolności ja i wielu innych moich kolegów zaciągnęliśmy się pod sztandar Garibaldiego i wołaliśmy:

— *Evviva la liberta! evviva Garibaldi!*

Nagle rozległ się odgłos trąbki i zarazem okrzyk szyldwacha.

— *Alto la! Chi va la!* [1])

— *Amico! parlamentario!* [2]) — odezwał się jakiś dźwięczny głos.

— *Caporale di guardia, avanti!* [3]) — wrzasnął znowu szyldwach.

Po chwili nadbiegł huzar i zaraportował, że parlamentarz austrjacki przyjechał i chce się widzieć z dowódzcą.

Wsiadłem na konia. Gdy przybyłem do pierwszej linji wedet, ujrzałem oficera od ułanów, przy nim trębacza z rozwiniętą białą chorągwią.

Oficer skłonił się grzecznie i rzekł po francuzku:

— Porucznik G....

— Porucznik N. — odpowiedziałem.

Obydwaj zastanowiliśmy się, bo nasze nazwiska nie pozostawiały żadnej wątpliwości, iż należymy do jednego narodu.

— Z czem pan przybywasz? — zapytałem.

— Z zapieczętowanem pismem, które mam rozkaz wręczyć pierwszemu, samoistnemu dowódcy.

— Dowódzcą jest pułkownik Candolini, i przebywa w Biaceczy. Za godzinę zostanę zluzowany i pojedziesz pan ze mną.

— Zgoda...

Jakkolwiek mieliśmy ochotę zawiązać rozmowę, ale służba służbą i cały ten czas upłynął w milczeniu.

Nareszcie odezwał się tentent koni. Za majaczyły czaka huzarskie i wkrótce kolega, porucznik Zanini, zastąpił mnie na placówce.

Wyciągniętym kłusem przebiegliśmy drogę. Zameldowałem się pułkownikowi, ale ten spał i ledwie mogłem go dobudzić.

Przetarł oczy. Swoim zwyczajem wybąknął ulubiony frazes:

— *Briganti! Assassini!* — i zaczął wymyślać, że mu sen przerwałem.

— Pułkowniku! rzecz bardzo ważna. Przybył parlamentarz austrjacki.

— Parlamentarz! — odpowie zdziwiony.— No! no! co to ma znaczyć? Ubrał się prędko i kazał poprosić oficera austrjackiego, stojącego przed domem i otoczonego naszymi huzarami.

W piśmie zapieczętowanem znajdował się rozkaz dzienny, z głównej kwatery króla Wiktora Emanuela, który dla szybkości przesłano przez sztab austrjacki, wraz z jego potwierdzeniem, że naczelni wodzowie uchwalili dziesięciodniowe zawieszenie broni, obowiązujące od północy dnia dzisiejszego.

W minucie wiadomość rozbiegła się po mieście. Na rynku pojawiła się muzyka, wytoczono beczki z winem i zacni obywatele miasta Biaceczy wraz z żołnierzami oddali się szalonej radości, bo sądzili, że zawieszenie broni poprzedza pokój od wszystkich upragniony i oczekiwany.

Pułkownik polecił mi odprowadzenie oficera austrjackiego. Miałem już wsiadać na konia, gdy ten poprosił, abym mu wskazał jakąkolwiek restaurację, gdyż jest głodny. Znajdowałem się w tej samej sytuacji. Wkrótce siedzieliśmy obadwaj za stołem u signora Bepa Medolini, pierwszego traktjernika w Biaceczy.

Trąciliśmy się kieliszkami.

— Jeżeli się nie mylę, jesteś pan Polakiem — zapytałem.

— Tak, ale i pan, o ile sądzę, z wymówionego nazwiska, zaliczasz się także do moich ziomków.

— Nie mylisz się.

Podaliśmy sobie serdecznie ręce i rozpoczęła się miła pogawędka.

W toku rozmowy odnaleźliśmy niejednego znajomego. Niektórzy zginęli w boju, inni żyją, a my spełnialiśmy ciągle toasty na cześć zdrowych, lub na pamięć tych, co padli jak bohaterowie.

Nadszedł pułkownik, a z nim reszta oficerów. Rozpoczęła się formalna uczta i dopiero nad samem ranem odprowadziliśmy wszyscy porucznika G. do pierwszych czat austrjackich.

Na pożegnanie uściskaliśmy się po bratersku i wzajemnie przyrzekliśmy, że po skończonej wojnie ja przyjadę do Galicji lub on do Włoch.

Niestety! od tego czasu nigdy się ze sobą nie spotkaliśmy.

[1]) Stój! Kto idzie!
[2]) Przyjaciel! parlamentarz!
[3]) Podoficer warty naprzód!

Żydzi w Poznaniu.

IV.

Główne banki prywatne mają w swym ręku także żydzi W ich to i w ogóle w szafach żelaznych kupców żydowskich spoczywają weksle i hipoteki, obciążające chrześcijańskie kamienice, wsie i gospodarstwa; oni to, hołdując złotemu cielcowi, skoncentrowali w swym ręku bogactwa i majątki chrześcijańskie.

Żydzi dzierżą największą część kapitałów, oni też stanowią większość w Izbie handlowej, kierującej ruchem handlowym; oni też są panami sytuacji na giełdzie, przepisując ceny zbożowe i na okowitę, komunikując się tym względzie z wielkiemi miastami, a przedewszystkiem z giełdą berlińską. Chrześcijanie handlowej ulegają przewadze głosów żydowskich, a jako też w sprawach giełdowych żadnego tu nie mają głosu — są oni tylko barankami do strzyży.

W ścisłym związku z handlem i przemysłem mają biura informacyjne t. zw. „Auskunftsbureau“. Kto z naszych kupców i przemysłowców nie znał tych biur, kto nie był już doznał ich ciągów! Jeżeli kupiec lub przemysłowiec zażąda kredytu od której z fabryk lub z banku zamiejscowego, wtedy żądają one w centralnem biurze (główne takie biura są w Berlinie) informacji co do osoby poszukującej tego kredytu. Biuro centralne wysyła zapytanie do miejsca, w którem mieszka ów poszukujący kredytu. Biuro miejscowe odpowiada na takie między innemi pytania: Ile kapitału do interesu wniósł poszukujący kredytu? Jakiej zażywa opinji? Czy z żoną żyje w wspólności majątkowej, czy też w wyłączeniu majątku? W jakie uczęszcza towarzystwa? Jak żyje w rodzinie i po za domem? Jakie są jego dalsze stosunki familijne, czy ma rodziców, rodzeństwo i jakich krewnych wogóle? Jak oni stoją finansowo? Na te i podobne pytania odpowiadają biura miejscowe, biorąc za to pewne wynagrodzenie. Wszystkie te biura są przeważnie, a u nas wyłącznie w ręku żydów. Oni więc wystawiają chrześcijanom świadectwo, czy zasługują na kredyt lub nie. Niejeden zabiegliwy, pracowity i rzetelny kupiec i przemysłowiec chrześcijanin zdziwił się, czemu nie uzyskał pożądanego kredytu, a ani o tem nie wie, że tu mu się przysłużył jego sąsiad żyd, który w interesie żydowstwa zdyskredytował tego chrześcijanina, aby żydom nie robił konkurencji.

Jest także w Poznaniu towarzystwo ściągające pretensje od niepewnych dłużników. Niemało jest w niem Polaków i Niemców. Kierownikiem tego biura jest żyd.

Główną ajenturę na całe Księztwo Poznańskie, pośredniczącą w wysyłaniu ludu za morze, ma tu także żyd w swych rękach. Niemało też ajentur zabezpieczeń i innych reprezentują tu żydzi.

Telegrafy odgrywają od dawna ważną rolę w życiu politycznem i ekonomicznem To źródło zarobkowania i fabrykacji opinji zagarnęli także żydzi, mając komunikacje z głównemi miastami w Niemczech. Żydzi więc kierują opinją z Poznania, fabrykując depesze.

W Austrji i w całych Niemczech narzekają chrześcijanie na rozmnożenie się żydów adwokatów. Tu w Poznaniu skorzystali także żydzi z „wolnej adwokatury“ i osiedlili się w liczbie nie będącej w żadnym normalnym stosunku żydów do ludności ogólnej. Trzydziestu adwokatów i notarjuszy jest w Poznaniu Ponieważ żydzi stanowią tu jedenastą część ludności, przeto 3—4 adwokatów żydów byłoby odpowiednią liczbą, a jest ich siedmnastu! Z trzydziestu adwokatów i notarjuszy w Poznaniu jest dziewięciu notarjuszów, a między tymi czterech żydów. Przy sądzie nadziemiańskim jest sześciu adwokatów, a z tych jest czterech semickiego pochodzenia, Polaków jest tamże dwóch, Niemca ani jednego nie ma przy tym sądzie. W ogóle żydzi jako „prawdziwi“ Niemcy zastąpili w adwokaturze tak zręcznie Niemców, że ich tylko trzech jest w Poznaniu, z których dwóch notarjuszami.

O klientelę umieją się żydzi postarać; pracuje dla nich na tem polu całe żydowstwo w mieście i na prowincji. Stosunkowo do ludności mają żydzi najwięcej procesów i to grubych, pozywając chrześcijan o pieniądze.

Wszystkie te sprawy, w których żydzi występują, oddają oni adwokatom swej narodowości, a jeżeli się który żyd dowie, zwłaszcza na prowincji, że sprawa między chrześcijaninem idzie przed wyższą instancję, np. do Poznania, to dokłada wszelkich sił, aby ją oddano adwokatowi żydowi. Jest to solidarność, zasługująca na uznanie i godna naśladowania Tem się też tłumaczy, że tyle żydów adwokatów może mieć utrzymanie w Poznaniu.

K. Pozn.

PIEŚŃ.

Zebrane przez Kolberga pieśni naszego ludu z różnych stron kraju, są wymownym dowodem muzykalności i zamiłowania do śpiewu, jakie od wieków wrodzone są naszemu kmiotkowi.

Od najdawniejszych czasów pozostał zwyczaj, że nad kołyską dziecka, kiedy to nie umie jeszcze wymawiać wyrazów, nucono piosenki; nuta matczynej „kołysanki“ działa zawsze ożywczo na słuch dziecka, uspokaja je i rozmarza. Odgłos pieśni miłym jest zarówno dla ucha biedaka, jakoteż i bogacza; w smutku pełna ona bólu i żałości, w radości — szczęścia i otuchy; nuci się ją nietylko w chwilach odpoczynku, ale nawet przy robocie w warsztacie lub polu.

To zamiłowanie do śpiewu wrodzonem jest naszemu ludowi z dawnych przedchrześcijańskich jeszcze czasów, co wymownie stwierdzają niektóre starodawne zabytki naszej literatury. Od wieków lud nasz śpiewał pieśni w różnych okolicznościach, podczas zabaw, obchodów religijnych, wesel i t p. — jednem słowem, śpiew był główną treścią wszystkich starodawnych uroczystości. Śpiewacy zawsze i wszędzie byli czczeni i szanowani a śpiewu ich słuchali z natężoną uwagą nietylko królowie, książęta i dygnitarze, ale i lud cały; lirnika uważano zawsze, jako człowieka mądrego, natchnionego od bogów i znającego tajniki przyrody.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski, śpiew nie stracił dawnego uroku, lecz pozostał zawsze nieodłącznym towarzyszem człowieka — od kolebki do mogiły. Lud zachował swe zamiłowanie do śpiewu, gdyż nuty pieśni rodzinnej były i są dla niego zawsze źródłem rozkoszy, działającej ożywczo na duszę; w nucie piosenki wypowiada on swe bóle, stan swej duszy, dzieli się z sobą tem, co odczuwa serce.

W szkołach przecież ani śpiew, ani muzyka przez długi czas nie wchodziły w program wykładów. Duchowieństwo, co prawda, w zakładach duchownych zaprowadziło naukę śpiewu kościelnego, którego uczono młodych kleryków, ale śpiewy świeckie nie były tam z początku tolerowane. Dopiero w późniejszych czasach zaprowadzono naukę śpiewu i muzyki w niektórych szkołach, ale traktowano je pobieżnie, albowiem nie uznawano ich jeszcze, jako ważnych i doniosłych czynników wychowawczych.

Dlatego też do niedawna jeszcze przedmioty te wykładano wyłącznie w szkołach żeńskich, a dopiero z biegiem czasu wprowadzono je do szkół męzkich, jakkolwiek i dziś jeszcze w większości wypadków są one zazwyczaj na ostatnim planie, a bardzo często ignorowane nawet zupełnie.

A jednak, któż nie wie, jaki wpływ wywiera śpiew na młodą, wrażliwą duszę? Muzyka wokalna jest jednym z najbardziej uszlachetniających środków. Już wśród ludów starożytnych rozpowszechnionem było zdanie, że śpiew i muzyka są koniecznemi w wychowaniu.

W najsławniejszej epoce historji Grecji przedmioty te traktowane były na równi z matematyką etyką i innemi naukami, a ten, kto uczył się muzyki, był przez Greków uważany, jako człowiek prawdziwie wykształcony. Inne ludy, znajdujące się na wyższym poziomie cywilizacyjnym, przedmiotom tym wyznaczały odpowiednie miejsce zarówno w dziedzinie religji, jakoteż w dziedzinie pedagogiki.

Dziś doniosłość muzyki i śpiewu w wychowaniu uznają wszyscy najznakomitsi pedagogowie.

Śpiew, jak śmiech lub płacz, nie bywa przedmiotem nauki, ale wrodzonym jest naturze ludzkiej; pieśń jest świadectwem wesołego lub smutnego usposobienia. Każdy zapewne słyszał, jaki hałas robią dzieci przy wyjściu ze szkoły lub warsztatu; podczas pauz hałas ten czasami bywa nawet wielki. Hałasujące dzieci trzeba niejednokrotnie upominać, uspokajać, ale nie na długo; tymczasem, wprowadziwszy do szkoły śpiew i dając dzieciom możność śpiewania, kiedy czują tego potrzebę fizyczną i moralną, nie zajdzie potrzeba uciekania się do surowych środków, w celu uspokojenia hałaśliwych malców. Tym sposobem przez odpowiedni dobór piosnek, harmonizujących ze wzrostem dzieci zarówno treścią, jakoteż możnością wykonania, będzie się w stanie wywierać nader doniosły wpływ nietylko na duszę, ale i na rozwój organizmów dziecięcych, domagających się dla siebie odpowiednich ćwiczeń, podobnież, jak nogi i ręce wymagają ruchów.

Badania, dokonane nad dziećmi, stwierdzają wymownie, że śpiew i muzyka są w stanie złagodzić najtwardsze natury i prawie przekształcić duszę dziecka. Wpływ, wywierany przez muzykę wokalną, czy też instrumentalną, większym jest i doniośleszym od wszelkich upomnień, ponieważ potęga pieśni jest tak wielka, iż opanowuje wszechwładnie serce i umysł śpiewających i pozostawia niezatarte ślady w duszy dziecięcej.

Jeżeli śpiewanie w szkole jest rzeczą pożyteczną, to w warsztacie powinno stać się obowiązkowem, ponieważ przy pracy mechanicznej śpiew chóralny nadaje myśli podnioślejszy kierunek i pozwala jednocześnie nietylko uczyć się, ale i kształcić.

Skoro rzucimy okiem na historję rozwoju umysłowego ludzkości, łatwo się przekonamy, że muzyka a zwłaszcza śpiew, były pierwszą szkołą społeczną, w jakiej rozpoczęło się kształcenie ludzkiego serca i rozwoju poezji, która podniosła człowieka wyżej nad pospolitość codziennych jego potrzeb i interesów. Muzyka wokalna wyprzedziła instrumentalną Rozwój duchowy każdego idącego naprzód za postępem cywilizacji narodu, jego kultura, szły razem ręka w rękę z jego muzyką wokalną. Jeszcze w głębokiej starożytności, Egipcjanie ze śpiewem łączyli grę na harfie; Hebrajczycy, którzy od Egipcjan przejęli zamiłowanie do śpiewu, akompanjowali sobie na harfie cytrze, trąbach lub litaurach. Muzyka była tu ściśle złączona z religją, jako środek, łączący człowieka z niewidzialnym Twórcą wszechświata Grecy także przyswoili sobie muzykę Egipcjan, ale nadali jej charakter teatralny. W greckiej tragedji, udział chórów zmuszał widza do głębszego zastanowienia się nad losem bohaterów i nader zbawiennie oddziaływał na lud. Dopiero Pytagoras pchnął muzykę u Greków na tory naukowe, a następnie Platon i Euklides Za Aleksandra Macedońskiego uczyniła ona wielkie postępy.

(Dokończenie nastąpi).

Suggestja i przestępstwo.

W ostatnim numerze *Medycyny* (wychodzącej obecnie w Warszawie pod redakcją dra Dobrzyckiego), znajdujemy pod powyższym tytułem następujący artykuł, zaczerpnięty z *Wiener Medic. Presse*, przełożony przez dra A. Fruchtmana:

Kwestja, czy człowiek jest w stanie dokonać przestępstwa pod wpływem suggestji, należy do zagadnień nadzwyczaj ciekawych, zwłaszcza dla medycyny sądowej.— Szkoła z Nancy, z Bernheim'em, Liébeault'em, Liégeois'em i Beaunis'em na czele, twierdzi, iż niektórzy somnambulicy, pod wpływem suggestji mogą wykonywać przestępstwa, bądź podczas snu, bądź po przebudzeniu się. Natomiast szkoła paryska (Charcot, Brouardel, Gilles de la Tourette) zaprzecza tem uzupełnie. Somnambulicy, zdaniem tych ostatnich, posłuszni są tylko suggestjom przyjemnym, przestępstwa zaś, które się im nakazuje wykonać, są to tylko tak zwane przestępstwa laboratoryjne (*Laboratoriums - Verbrechen*). Młoda np dziewczyna wsypuje, według rozkazu, do szklanki truciznę fikcyjną i podaje ją do wypicia matce swej, przekonaną jest bowiem, że chodzi tu jedynie o doświadczenie i że poddający jej myśl podobną nie ma bynajmniej zamiaru otrucia matki. Tu znów mężczyzna jakiś przebija pozornego wroga swego podanym mu nożem papierowym, przekonany jest bowiem o niewinności narzędzia. Uległość jest tu wyrazem zaufania do hypnotyzera, oraz oznaką świadomości, odgrywanej przez uśpionego komedji.

Pewna część somnambulików, jak mniema Bernheim, odgrywa swą rolę nieświadomie; nie wszyscy jednak. Okoliczność powyższą porównywa Bernheim do snu naturalnego. Bardzo często wiemy dobrze, że śnimy, lub też, nie wiedząc o tem dokładnie, śnimy biernie; nasza świadomość dawniejsza istnieje obok nowej. Dopuszczamy się najstraszniejszych czynów, zostajemy skazani na śmierć, przyglądamy się straceniu naszych rodziców, dzieci, przyjaciół bez najmniejszego rozdrażnienia. Serce nie uderza szybciej, oddech nie zostaje przyspieszonym, pozostajemy obojętni na wszystko, jak gdyby to nie dotyczyło najbliższych nam osób. Uczucie tożsamości wewnętrznej — powiada Bernheim — góruje nad uczuciem halucynacji, zaprzątającej zmysły nasze.

Nie zawsze jednak tak bywa. Niekiedy znika we śnie nasze ja i wówczas przyjmujemy na siebie rolę poddanej nam wyobraźnią osobistości. Spadamy w otchłań, zostajemy napadnięci w lesie przez dzikie zwierzęta lub też innemu ulegamy nieszczęściu Jesteśmy tem przestraszeni, bledniemy, oblewamy się potem, tętno i oddech zostają przyspieszone, wołamy o pomoc, czujemy się uszczęśliwieni, budząc się, z naszych ściśnionych piersi wyrywa się westchnienie głębokie. Podobnie jak w śnie naturalnym, dzieje się to samo z osobami zahypnotyzowanemi. Jedni wykonywają wszelkie podane im czyny bez współudziału wewnętrznego, poniekąd mechanicznie, inni znów stawiają opór narzucanym im suggestjom. Osoby ze słabo rozwiniętym zmysłem moralnym z łatwością ulegający suggestji, przedstawiają podatny grunt dla idei występnych; tym można narzucać wszelkiego rodzaju przestępstwa i zbrodnie, a dokonają ich z pewnością.

Ciekawy przyczynek do omawianej kwestji podał niedawno August Voisin w odczycie *), wygłoszonym w Salpêtrière. Demonstrował on wówczas gruźlicą dotkniętą histeryczkę, niejednokrotnie już hypnotyzowaną, którą miał w swojej obserwacji od r. 1885 Voisin od d 24 lutego chorej nie widział. W owym czasie za pomocą suggestji nakazał Voisin chorej odwiedzić znowu szpital z rozpoczęciem wykładów, co też chora i uczyniła. Prowadzoną przez Voisin'a i chorą rozmowę, przytaczamy tu w całości.

Voisin. Dzień dobry pani! Co panią sprowadza dzisiaj do Salpêtrière?

Chora. Przypadkowo napadła mnie chęć odwiedzenia pana.

V. Może pani w jakimś celu przybyła tutaj?

Ch. Nie, panie.

V. Czy ja pani kazałem przyjść?

Ch. Nie.

V. Czy już dawno pani postanowiła odwiedzić szpital?

Ch. Nie, panie. Dziś dopiero przyszła mi myśl zawitania tutaj. Wstałam trochę wcześniej, niż zwykle i zapowiedziałam mężowi, że wybieram się do Salpêtrière.

V. Nikt zatem nie namawiał pani do tego?

Ch. Nie, panie.

Następnie wykonano z chorą doświadczenie następujące:

W przylegającym do audytorjum ogrodzie postawiono dwa małe, wewnątrz smołą pociągnięte budynki drewniane, wypełnione nadzwyczaj suchemi wiórami, z których jeden był wymalowany na czerwono, drugi zaś na niebiesko. Chorą zahypnotyzowano, poczem Voisin odezwał się do niej w te słowa: „Opuścisz pani audytorjum i udasz się do ogrodu, gdzie przejdziesz wzdłuż krótką aleję aż do pagórka; tam zobaczysz mały budynek niebieski, a w nim wióry. Podpalisz je pani tą oto zapałką. Potem wrócisz tu pani i nic pamiętać nie będziesz. Nikomu też pani nie powiesz, że to ja rozkazałem pójść do ogrodu i spalić budynek“.

Natychmiast po przebudzeniu się ze snu hypnotycznego, chora podniosła się, poszła w kierunku wskazanym i podpaliła budynek niebieski Gdy powróciła najspokojniej do audytorjum i zajęła przeznaczone dla siebie miejsce, jeden z obecnych, Berillon, poprowadził rozmowę następującą:

Berillon. Zkąd pani wraca?

Chora. Ależ ja z miejsca tego się nie ruszałam

B. A jednak widziano panią, jak opuściwszy audytorjum, udałaś się do ogrodu.

Ch. To nie ja.

B. Z wszelką pewnością widziano panią, a zdaje się nawet, że pani dopuściłaś się czynu bardzo występnego. Podłożyłaś pani ogień.

Ch. O nie, panie, to fałsz.

B. A jednak widziano tylko panią i pani za to odpowiadać będziesz więzieniem. Dokonałaś pani przed chwilą karygodnego przestępstwa: płomienie zajęły sąsiednie domy i mnóstwo ludzi zginęło. Wszystko to z winy pani.

Ch. Ależ ja nie rozumiem zupełnie, czego pan chce odemnie.

B. Jak się zdaje, przestępstwa dokonałaś pani z czyjejś namowy.

Ch. Nie pojmuję pana wcale.

B. Czy czasem pan Voisin nie narzucił pani tej zbrodni?

Ch. Ja żadnej nie popełniłam zbrodni, ani też pan Voisin nic mi nie mówił.

Po rozmowie powyższej znowu zahypnotyzowano chorą i Voisin w dalszym ciągu prowadził rozmowę:

Voisin. Proszę mi powiedzieć, czy pani spaliła budynek w ogrodzie?

Chora. Ja.

V. Kto panią skłonił do tego?

Ch. Pan sam.

*) Un crime d'incendie commis sous l'influence de la suggestion hypnotique. Bull. gen. de thérap. Nr 32.

Doświadczenie powyższe dowodzi, iż dokonanie przestępstwa pod wpływem suggestji hypnotycznej jest możliwe. W rzeczywistości wspomniana chora przez podpalenie mogłaby dużą szkodę wyrządzić, gdyby nie przedsięwzięto w porę środków ostrożności, o których chora, rozumie się, nie wiedziała Doświadczenie to na szczególną zasługuje uwagę, dowodzi bowiem, że ktoś niewinnie zupełnie może popełnić przestępstwo, służyć za narzędzie dla osoby drugiej, winnej Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, posiadamy w samym hypnotyzmie środek do wykrycia rzeczywistego przestępcy.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na wystawie środkowo-azjatyckiej w Moskwie następujący wystawcy z Królestwa Polskiego otrzymali medale złote: Karol Szajbler i Jan hr. Zyberg Plater, medale srebrne: Jan Serkowski, Robert Ziegler, Temler i Szwede, Fryderyk Puls; medale bronzowe: Karol Poszepny, Józef Wagner, fabryka pod firmą „Leliwa“ K. K. Kordunowskiego, Sommer i Ryszard Wildt. Listy pochwalne przyznano firmie Szlenkier, ' ejer i Sp.

* Umarła Julja z Brzozowskich Niewiarowska, żona znanego literata Aleksandra Niewiarowskiego i siostra cenionego poety Karola Brzozowskiego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Markusa Pruchnika, handlarza we Lwowie; Leona Schneida, handlarza w Czerniowcach i Samuela Binzera, handlarza w Andrychowie.

* W wielkiej sali gminnej w okręgu Margarethen urządziło stowarzyszenie oświaty ludowej wieczór ku czci Mozarta, na który zgromadziło się niesłychane mnóstwo osób.

* Donoszą tu z Pola, iż odbyło się tam w tych dniach posiedzenie komitetu klubu c. k. eskadry yachtów, który się zawiązał w jesieni. Klub liczy obecnie 160 założycieli, między którymi kilku arcyksiążąt, księcia Walji, Roberta i Henryka de Bourbon, księcia Monaco i Mikołaja hr. Esterhazy'ego. Na posiedzeniu tem postanowiono: budowę domu klubowego w Pola lub okolicy, wielką międzynarodową żaglową regatę z nagrodami w kwietniu 1892 i zakup yachtów i łodzi dla klubu.

KURJER BERLIŃSKI.

* Wagony kolejowe, oświetlane w nocy elektrycznością, sposobem próby zaczęły kursować w tych dniach pomiędzy Berlinem a Frankfurtem nad Menem. Dwie lampy żarowe oświetlają każdy przedział.

KURJER RZYMSKI.

* W Modane pod Turynem nieznani złodzieje wtargnęli do pałacu hr. Grande i ukradli papiery wartości 227.000 lirów. W Pizie służący z Banca Toscana skradł 150.000 lirów i przepadł z tą sumą.

* Księżna Litta z Medjolanu przesłała włoskiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża 60.000 lirów, w celu urządzenia pływającego lazaretu.

ROZMAITOŚCI.

Wyroby z masy papierowej znajdują coraz szersze zastosowanie. Między innemi wyrabiają już szyby do okien z tejże masy, a chociaż szyby te robią wrażenie mlecznego szkła i nie przepuszczają wiele światła, są złemi przewodnikami ciepła, a wskutku tego używane są w cieplarniach. Oprócz tego wyrabiają obecnie walce transmisyjne z masy papierowej, są one lżejsze od żelaznych, równie trwałe, a daleko tańsze Wyrób naczyń z masy papierowej rozwinął się bardzo. W ostatnich czasach wyrabiać nawet zaczęto składane domy z tej masy, co znaleźć może szerokie zastosowanie przy przenośnych lazaretach wojskowych, ponieważ łatwo dają się budować i bardzo łatwo przenosić z miejsca na miejsce.

NEKROLOGJA.

† Henryk Tarnawa Malczewski, urodzony w roku 1804, umarł w Lindnerówce koło Podhajec, dnia 5 grudnia 1891. Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie był on synowcem poety Antoniego Malczewskiego, autora „Marji“, a bratem Juljana, kapitana sławnego 4 pułku piechoty polskiej. Nieboszczyk brał udział w wojnie r. 1830 i 1831, służąc w korpusie Dwernickiego. Po bitwie pod Boremlą przeszedł do Galicji, a przemieniwszy oręż na pług, pracował ze skutkiem na roli, jako wzorowy gospodarz, dorobił się znacznego majątku. Ożeniony z Honoratą Brzozowską, miał dwóch synów i córkę zamężną za posłem i marszałkiem powiatu huczackiego, ś p. Władysławem hr. Wolańskim, którzy wszyscy młodo pomarli, pozostawił tylko jedyną wnuczkę, Irenę hr. Wolańską. Po stracie dzieci szczególną opieką otaczał szlacheckie sieroty, a w roku 1846 przywiózł wraz z żoną 40 takich sierót, pozostałych po zamordowanych w tarnowskiem, i zajął się ich losem. Ten jeden rys wystarcza na ocenienie zacności zgasłego weterana, który, mając lat 87, jaśniał jeszcze niedawno wszelkiemi przymiotami dobrego Polaka i chrześcijanina. Cześć jego pamięci!

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Aleksandra męczennika, jutro: Łucji panny i Eugenjusza.

Rocznice. Dnia 12 grudnia 1875 roku, została wzbogaconą bibljoteka Akademji Umiejętności znakomitym darem p. Karola Walewskiego, składającym się z 10.689 dzieł, 158 rękopisów, 255 map ziem polskich, 700 rycin i 100 medali.

Złamawszy butę Zborowskich wyrokiem śmierci na Samuela i wyrokiem banicji na Krzysztofa, zadał król Stefan Batory silny cios anarchji. Zwycięzca wewnętrznego nieładu, podjął król Stefan z właściwą sobie energją na nowo plany wojenne. Właśnie umarł był Iwan Groźny (1584 r.), a następca Fiedor był niedołężny na umyśle. Król myślał teraz o podobnej, jak litewska, unji z Moskwą, poczem miała nastąpić powszechna na Turcję wyprawa. Pozyskał też już dla swoich zamysłów wielkiego Papieża Sykstusa V, rozpoczął rokowania z cesarzem, z Filipem II. hiszpańskim, Wenecją i Florencją, zwołał sejmiki przedsejmowe, uchwalające ochotnie żądania królewskie, gdy nagła śmierć przerwała wielkie zamysły. *Dnia 12 grudnia 1586 roku umarł wielki król w Grodnie,* licząc dopiero 53 lat wieku i pozostawiając kraj, który się już z silnym rządem oswajał, na pastwę nowego, groźnego bezkrólewia.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet, imienia dra Adrjana Baranieckiego, w sobotę dnia 12 grudnia, od godziny 12—1, piąty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. P. Wincenty Wdowiszewski, inspektor budownictwa miejskiego, mówić będzie: „O sposobie, jak duch złego (djabeł) przedstawiany był w sztuce piastycznej, zwłaszcza w malarstwie". Prelegent rozwinie interesujący temat na tle historji, kładąc zwłaszcza nacisk na stosunek, w jakim malarstwo nowożytne zostawało do przedmiotu prelekcji. O ile nam wiadomo, temat sobotniego wykładu nie był traktowany dotychczas w naszej literaturze estetycznej.

Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu i utrzymanie zakładu dra Adrjana Baranieckiego, można nabywać w Zarządzie Muzeum, a przed prelekcją u wejścia do sali wykładowej.

Wydział Towarzystwa „Oszczędności kobiet" w Krakowie, zaprasza wszystkie panie biorące już udział, lub chcące przystąpić do tegoż Towarzystwa, aby raczyły się licznie zebrać w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 12 w południe w sali muzealnej na walne zgromadzenie.

Starostwo górnicze w Krakowie, ogłasza iż p. Erazm Barącz, inżynier górniczy w Sękowej pod Gorlicami, złożył dnia 30 listopada b. r. przepisaną przysięgę służbową, wskutek czego jest upoważniony do pełnienia od tego dnia czynności urzędowych autoryzowanego inżyniera górniczego.

Obywatelstwo austrjackie otrzymał ks. Piotr Ballerini członek zakonu OO. Jezuitów, dotychczasowy poddany włoski i złożył w dniu wczorajszym ustanowioną przepisami przysięgę na ręce p. wiceprezydenta Schmidta.

Z Uniwersytetu. Wincenty Jastrzębiec Mączyński, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

† Zmarli. Alojzy Wende oficer 2 pułku Krakusów b. wojsk polskich z 1831 r. sybirak, przeżywszy lat 85, zmarł w mieście naszem dnia 10 b. m. — Jakób Brożyński emerytowany poborca podatkowy, przeżywszy 89 lat zmarł w Krakowie dnia 10 b. m.

Loterja fantowa Stowarzyszenia nauczycielek. Ogólny dochód z loterji, odbytej dnia 6 grudnia na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek, wynosi 1079 złr. 54 ct., 30 marek i 4 ruble i 5 kop., czyli po zmianie obcej monety ogółem 1101 złr. 83 ct., z doliczeniem już datków, ofiarowanych w kwocie 78 złr. 42 ct. Po potrąceniu wydatków, a mianowicie podatku, muzyki, najmu sali, opłaceniu kosztów loteryjnych, druków, afiszów, zakupna 52 lalek i drobnych fantów do koszów, pierników i innych drobiazgów, wynosi czysty dochód na rzecz Stowarzyszenia 814 złr. 85 ct.

W ostatniej chwili nadesłały liczne fanty na loterję pp.: Estreicherowa, drowa Korczyńska, Płachecka, Wentzlowa, Dargunowa, Kołomaźnik, Kulczycka, Dychdalewiczówna, Seweryna Górska, Wańkowiczowa, Popowska, Michałowiczowa, Ciechanowska, Friedberg, Fischerówna, Roguska, Baraniecka, Rappaportowa, M. Majewska, Barberowska, Woysiattówna — i pp.: Hawełka, E. Stockmar i Wł. Bojarski (gustowny zegarek). Pani Marjanowa Sokołowska ofiarowała 10 złr., pani starościna Zborowska 4 złr., p. Stanisław Tomkowicz 5 złr., pani Ignacowa Zborowska 5 złr., pani profesorowa Janczewska 5 złr., p. Alfred Stojowski 3 rs.

Donosząc z radością o tak świetnym rezultacie naszych usiłowań, czujemy się w nader miłym obowiązku serdecznego podziękowania tym wszystkim osobom, które tak chętnie i gorliwie popierały cele Stowarzyszenia, a mianowicie najpierw hojnym ofiarodawcom, następnie łaskawym paniom, bez których pomocy i współdziałania, niepodobnaby było osięgnąć tak poważnej cyfry dochodu, wreszcie pp. kupcom za odstąpienie na udzielonych towarach znacznego rabatu.

Urządzeniem stołów, koszów, bufetu i choinki, zajęły się z całą gotowością i gorliwie następujące panie: Babecka, Bandrowska, Cicchanowska z córkami, Domaniewska z panną Domaniewską, Eljaszowna, Feintuchowa, Friedberg, Grynfelttówna, Hallerowa z córką, Hallauska, Hraczkówna, Janakowska z córkami, Jakubowska z córką, Jawornicka, Krzymuska i panna J. Krzymuska, panny Korytowskie, Lutostańska z córkami, Lipowska, panna Celina Lewiecka, Mazarakowa, Miłkowska, hrabiny Janowa i Sobiesławowa Mieroszowskie, panny Mieszkowskie, Odrzywolska, panny Orzegalskie, Tadeuszowa Pawlikowska, Pochwalska, panny: Marja Paszkowska, Pokutyńska, Ponińskie, Płachecka, Romerówna, Rysińska, Rabinowiczówna, panie: Stachiewiczowa, Steinberg, Swiderska z córką, panny Sokołowskie, Strażyńskie, Uderskie, pani Wańkowiczowa z córką, Zakrzewska i Zborowska z córką.

Wiele rąk pracowało nad przysposobieniem loterji, wiele osób ofiarowało swój czas, nie szczędząc także pieniędzy, niezbędnych przy urządzaniu loterji — otóż tym wszystkim osobom, w imieniu Wydziału i całego Stowarzyszenia, wyrażamy należną wdzięczność, kończąc z głębi serca płynącem „Bóg zapłać".

Wanda Żeleńska, prezesowa. *D. Mikiewiczówa,* sekretarka.

Z Tow. weteranów wojsk polskich. W niedzielę, dnia 13 grudnia 1891 r., o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się w Biurze opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 31, przy ulicy Gołębiej nr. 5 na dole, jedenaste walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszamy. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności Komitetu. 4) Sprawozdanie i wnioski komisji kontrolującej. 5) Wybory Komitetu. 6) Wnioski członków. — Kraków, dnia 8 grudnia 1891 r.

Fortunat Gralewski, Marceli Jawornicki.

Z Lutni. W uzupełnieniu sprawozdania naszego z „Walnego zgromadzenia" „Lutni", dodać należy, że do objęcia zarządu i opieki nad chórem damskim „Lutni", zaproszone zostały panie, Zofia Sinkiewiczowa, Heuman i Marja z Vopalków Bukowska.

Artyści naszej sceny, pani Natalja Siennicka i p. Ryszard Ruszkowski, wyjeżdżają jutro do Tarnowa, gdzie tego samego dnia dadzą wieczór dramatyczny, który niezawodnie przez publiczność tamtejszą powitany będzie z prawdziwem zadowoleniem. Program ułożony bardzo interesująco, obejmuje numery nadzwyczaj ciekawe; można więc z góry przewidzieć zupełne powodzenie wieczoru.

Na regulację Wisły w okręgu krakowskim pod Rozkochowem i Źródłami zezwoliło ministerstwo spraw wewnętrznych, zatwierdzając przyznane przez galicyjskie namiestnictwo kwotę 48,310 złr. na roboty regulacyjne.

Królikarnia projektowana przez urzędnika koleji państwowej Mecenseffiego, rozpocznie hodowlę tych ulubionych zwierzątek z wiosną roku przyszłego. Magistrat dopomagając projektodawcy do onego użytecznego zaprowadzenia hodowli królików, wyznaczył już miejsce na królikarnię znajdujące się za wałami fortecznemi na wylocie ulicy Krowoderskiej. W królikarni tej zostanie również wystawiony budynek kosztem miasta z odpowiedniemi urządzeniami, niezbędnemi do hodowli według systemu francuskiego. P. Mecenseffi obliczył, iż funt mięsa króliczego, które nawiasem mówiąc jest bardzo smaczne i pożywne, przy prowadzeniu racjonalnej hodowli kosztować będzie zaledwie 10 centów. Zatem dla biedniejszej klasy ludności królikarnia ta będzie miała doniosłe znaczenie, zwłaszcza że w takowej będzie można dostać codziennie mięso świeże, dobre i tanie.

Licytacje. Wczoraj w południe odbyła się w zarządzie ekonomatu miejskiego, licytacja na dostawę umundurowania dla Straży pożarnej miejskiej. Ofert złożono cztery. Z przyjemnością zaznaczamy, iż wszystkie oferty pochodzą od katolików. Wynik licytacji, po dokładnem zestawieniu ofert, podamy w najbliższym numerze. — Licytacja na pobór nawozu z zakładu czyszczenia miasta na Dajwerze, odbędzie się dnia 15 b. m. w ekonomacie miejskim. — Licytacja na dostawę umundurowania dla służby magistrackiej, odbędzie się dnia 16 b. m. o godzinie 11 rano w zarządzie ekonomatu. Wadjum 200 złr. — Licytacja na roboty ziemne oraz murarskie, podtorowe z dostawą materjałów na budowę toru dojazdowego do Zakładu kontumacyjnego w Prądniku Białym, przy ścisłem zastosowaniu się do projektu i warunków ogólnych, szczegółowych, odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m., o godzinie 12 w południe, w urzędzie budownictwa miejskiego.

Echo zbrodni w Olszy. W dniu wczorajszym odbyła komisja sądowo-lekarska, pod kierownictwem sędziego śledczego p. Goldsteina i w obecności komisarza policji p. Balickiego, oględziny zwłok zamordowanej przed kilku dniami służącej, Agnieszki Cieślówny. Obdukcja wykazała, że oprócz uszkodzeń w ustach, spowodowanych przez wciśnienie wraz z ziemią ostrego kamienia, oraz uduszenia Cieślówny, morderca złamał zamordowanej trzy żebra. Okazuje się z tego, iż nieszczęśliwa ofiara musiała zaciętą walkę stoczyć z mordercą, zanim łotr ją pokonał. Odpowiedni protokół spisany drobiazgowo z oględzin zwłok przesłany został sądowi karnemu.

Nadużycia cłowe.

(Sprawozdanie z Izby sądowej).

(Ciąg dalszy).

W dniu 7 b. m. trybunał na wniosek prof. dra Rosenblatta ogłasza tej treści uchwałę: że postanowił wezwać urzędnika tutejszego urzędu cłowego, celem stwierdzenia okoliczności, że Mojżesz Drucker ani nie składał ubezpieczeń cłowych, ani takowych nie odbierał.

Świadek p. Pierzchla, kasjer z Rzeszowa, daje ogólne wyjaśnienia, co do wydawania przesyłek z kolei.

Franciszek Miąsik, gospodarz z pod Rzeszowa zeznaje: Znam Druckera i Weinberga. Do Weinberga woziłem jagły, groch, mąkę i inne zboża. Raz tylko pamiętam, żem 5 worków kawy wywiózł na kolej. Weinberga przy tem nie było, tylko ten, co umarł.

Świadek Marciniec, zeznaje: że raz przesypywał kawę w składzie Weinberga z dużych worków do małych. Czy jednak worki były plombowane, lub nie, tego nie wie.

Józef Parys, tragarz z Rzeszowa, zeznaje: Nie znam ani Druckera, ani Weinberga. Towary woziłem do składu Ringla i Silbera. Tu świadek dodaje, że w śledztwie dochodowo-karnem i sądowem mylnie zeznał, iż towary woził do Druckerów, a pomyłkę tę wyjaśnia mylnem przedstawieniem mu miejsca, dokąd towar woził.

Świadek Klein tragarz z Rzeszowa, oświadcza: Ani Druckerowie, ani Weinberg nie najmowali mnie nigdy do wożenia towarów z kolei lub na kolej.

W składzie Druckera Mojżesza byłem parę razy. Posłano mnie tam z włósiem i skórkami z królików. U Weinberga w składzie nigdy nie byłem.

Uszer Katz, tragarz z Rzeszowa, zeznaje: Druckerów i Weinberga znam, jak nie mniej ich składy. W roku 1885 woziłem kilka razy worki z jagłami, fasolą, kukurydzą i kawą. Towary przesypywałem czasem do mniejszych worków, które albo zostawały w składzie, albo też wysyłano na kolej. Przy tych manipulacjach bywał zwykle obecnym Chiel Wolf Drucker.

Jakób Gunia, wyrobnik z Rzeszowa, stróż w kamienicy Kalmana Druckera, zeznaje: W składzie Druckerów nie robiłem i tam nie bywałem. Raz tylko byłem w składzie Bruchy Licht, dokąd poszedłem na wezwanie Wolfa Druckera, gdzie zastałem Mojżesza Druckera. W składzie kazano mi kawę przesypywać z większego worka do mniejszych, co też uczyniłem. Zresztą, nic mi nie jest więcej wiadomo w tej sprawie.

Swiadek ten pierwotnie zeznał, że Mojżesza Druckera nie było wcale przy przesypywaniu kawy, której to sprzeczności dziś wyjaśnić nie umie.

Jan Stawarz, gospodarz z Trzciany, zeznaje: Przed kilku laty najmowali mnie kupcy rzeszowscy do przewozu towaru. — Razu pewnego najął mnie Estereicher, frachciarz z Rzeszowa, do przewiezienia 10 czy 11 worków z kolei. Worki były krótkie, czy jednak były plomby, tego nie pamiętam. Z nami jechało dwóch żydków i kazali nam jechać do Sędziszowa. W Trzcianie popasaliśmy, a potem pojechaliśmy dalej.

Józef Stawarz, włościanin z Trzciany, oświadcza: W roku 1885 wiozłem raz mąkę z Rzeszowa do Dębicy, a następnie kazano mi wstąpić do Ropczyc po jakiś towar. W Rzeszowie dano mi papiery, a ja wstąpiłem do Ropczyc, zkąd wziąłem jakieś wązkie worki, zdaje mi się, że z kawą. Worków tych było około 20. Towar ten przywiozłem do Trzciany, zkąd na trzeci dzień brat mój odwiózł ten towar do Rzeszowa w dzień. Mnie najął faktor Icek.

Franciszek Nawrocki, gospodarz z Trzciany, zeznaje: Razu pewnego w roku 1885 najął mnie faktor Icek do odwiezienia towarów z kolei do Sędziszowa. Zawiozłem jakąś bardzo dużą beczkę i parę worków. Czy przy workach były plomby, tego nie pamiętam. Było to jakoś przed żniwami. Towarzyszyło nam dwóch żydków, którzy następnie wrócili z nami do Trzciany, a ztamtąd do Rzeszowa.

Gerszen Wachtel, frachciarz z Rzeszowa, zeznaje: Ja ani do Druckerów, ani do Weinberga żadnych towarów nie woziłem. Widziałem, że do Druckerów wożono kawę, poznawałem ją po opakowaniu, nie widziałem jednak nigdy plomb na workach.

Jeruchem Horowitz, kupiec z Rzeszowa zeznaje: Brałem często na towary zaliczki od Mojżesza Druckera. Jakie towary miał Drucker na składzie, tego nie wiem, zresztą proszę o przedstawienie mi zeznań, złożonych w śledztwie skarbowo karnem.

Prof. dr Rosenblatt sprzeciwia się odczytaniu tych zeznań, prokurator obstaje przy odczytaniu zeznań. Trybunał wydaje uchwałę, którą postanawia zeznań tych nie odczytać.

Swiadek Rost, prywatnie zamieszkały w Rzeszowie, dawniej kupczyk u Druckerów, zeznaje: Od Druckera odszedłem z początkiem roku 1885 i to zaraz z początku. Mojżesz Drucker prowadził interes zaliczkowy i oprócz tego miał skład towarów. W składzie bywała i kawa, ale kto ją sprowadzał, tego nie wiem.

Na tem przerwano rozprawę.

Na posiedzeniu dnia 9 b. m. zeznaje: Izaak Estereicher, faktor z Rzeszowa. Oskarżonych: Druckerów i Weinberga znam, tak przedtem, jak i w latach 1884 i 1885 najmował mnie czasem Weinberg, lub który z Druckerów do wyszukania im fur do przewozu towarów. Raz pamiętam, żem jeździł z towarem do Felsena, zdaje mi się, że to były beczki i worki.

Szczegółów, co do pojedynczych przesyłek, świadek nie pamięta.

Józef Smagała, gospodarz z Trzciany zeznaje: Pamiętam dobrze, żem w roku 1885 pojechał do Rzeszowa po mąkę do młyna, którą zawieść miałem do Dębicy. Wówczas najął mnie Estereicher, abym wracając przywiózł jakiś towar z Ropczyc do Rzeszowa.

Z powrotem wstąpiłem na kolej, zkąd przywiozłem 14 worków, zdawało mi się, że to groch i jedną dużą beczkę około 300 kilo wagi. W drodze przetarł się jeden worek i poznałem, że to była kawa. Około 10 rano przyjechałem z towarem i złożyłem do składu Weinberga worki, beczkę zawieźliśmy gdzieindziej.

Świadek Paweł Makowski nie stanął z powodu choroby; za zgodą stron odczytano zeznania w śledztwie złożone.

Piotr Zumara, gospodarz z Trzciany, zezn.: Razu pewnego wiozłem raz jakieś worki z Ropczyc, ja wiozłem 16 worków a 14 worków Wachowski. Było to jakoś w październiku. W nocy przyjechaliśmy do Rzeszowa do jakiegoś składu, ale gdzie, to nie wiem.

Hersch Breit, tragarz z Rzeszowa, zezn.: U Weinberga robiłem stale przez 6 lat. Weinberg ma w Rzeszowie skład mąki, oraz przyjmuje w zastaw różne towary a między innemi i kawę. Po kawę jeździłem czasem na kolej i wydawał worki na zlecenia Druckerów.

Swiadek Ernest Friedberg, zeznaje: W r. 1884 i 1885 byłem kasjerem urzędu cłowego w Krakowie.

Na zapytanie, kto złożył zabezpieczenie na przedłożonej mi karcie cłowej, na której jest podpis Mojżesza Druckera, odp.: Nie wiem. Dziś osób tych, które pieniądze składały na tę kartę, sobie nie przypominam. Przy zwrocie cła nigdy nie badałem autentyczności podpisów, tylko to, czy podpis na duplikacie zgadza się z podpisem unikatu; strona przychodzi na urząd bez żadnej legitymacji, podaje jedynie numer.

Na szczegółowe zapytanie, odp.: Urząd cłowy wysyła towary transitowe przez te komory, przez które towar według taryfy cłowej wyjść może. Jeżeli zatem na kartach cłowych napisano, że kawa lub herbata może przyjść przez komorę Chwałkowice, to widocznie to jest dozwolonem.

Salomon Breit, tragarz z Rzeszowa, zeznaje podobnie jak Hersch Breit.

(Ciąg dalszy nastąpi).

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę, dnia 12 b. m.: *Piękne słówka,* komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego (wznowienie), i po raz pierwszy: *Guzik,* komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 11 grudnia. Odnośnie do głosowania nad etatem ministerstwa rolnictwa, zapytują Fuss i Tilscher, dlaczego nad sprawą nagród wyścigowych, nie było osobnego głosowania. Prezydent Smolka stwierdza, iż postępował w myśl regulaminu izbowego (Oklaski).

Izba przystępuje do szczegółowej dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Vaszaty polemizuje z zapatrywaniami ministra sprawiedliwości, o prawie językowem w Czechach i oświadcza, że póki naród czeski w krajach korony czeskiej był panem swej historji, język czeski był językiem państwowym. Teraz niewolno dziennikom czeskim pisać o czeskim języku państwowym, co dozwolonem było za rządów wiernokonstytucyjnego ministerstwa. Mowca występuje z zaczepkami przeciw Prażakowi, i żąda zastąpienia go człowiekiem, któryby pogwałconych praw narodu czeskiego godnie bronił w radzie korony.

Wczoraj rozdano w Izbie poselskiej motywowane sprawozdanie rządu o traktatach handlowych. W sprawozdaniu podnosi rząd że z dniem 1 lutego 1892 r. gaśnie większa część taryf konwencjonalnych, w szczególności taryfa traktatowa francuzka. Z tego powodu nowe ugody taryfowe muszą z dniem tym wejść w życie. Dla Austro-Węgier spoczywa punkt ciężkości akcji handlowo-politycznej w stosunku do Niemiec. Nowe traktaty obejmują 43 miljony konsumentów po stronie austro węgierskiej, a 90 miljonów po stronie innych czterech państw traktatowych. Nowe traktaty w połączeniu z traktatami, które Niemcy zawarły z Włochami, Belgją i Szwajcarją, wytwarzają w środkowej Europie związek handlowo-polityczny na tak doniosłą skalę, że szczególnie ze względu na jego siłę atrakcyjną, traci termin wygaśnięcia dawnych taryf z dniem 1 lutego 1892 roku znaczną część swej dotkliwości, bo przedłużenie lub utworzenie nowych pewnych podstaw traktatowych po tym terminie, jest zapewnionem. Najbliższem zadaniem rządu austrjackiego będzie: zapewnić sobie także na dłuższy czas za pomocą traktatów dogodne stosunki handlowe ze Wschodem. Komisja dla traktatów handlowych wybrała przewodniczącym Bilińskiego. Nad wnioskiem Liechtensteina, żądającym zasięgnięcia opinji stowarzyszeń i Izb handlowo-przemysłowych, odbędą się obrady po zamknięciu jeneralnej dyskusji w komisji.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 11 grudnia. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj pierwsze czytanie traktatów handlowych. Kanclerz Caprivi daje pogląd na rozwój polityki handlowej od roku 1878. Przemysł krajowy podniósł się z acznie, niemniej jednak hiperprodukcja wywołuje trudności w zbycie. Wyjaśniwszy stosunki handlowe z Francją i omówiwszy stan przywozu i wywozu towarów, stwierdza Caprivi, iż następstwem obecnego stanu byłoby pozbawienie chleba tak przedsiębiorców, jak robotników. Niemcy muszą znaleźć środki utrzymania rolnictwa, a umożliwienia zarazem rozwoju przemysłu. Rząd przyjął za zadę wyrównywania interesów między Niemcami a innemi państwami, do czego potrzeba ustępstw wzajemnych. Rząd zdaje sobie sprawę z trudności czasu przejściowego, nieodzowną jednak było rzeczą, aby choć z ofiarami utrzymać nienaruszony stosunek rolnictwa do przemysłu. Wynikający ztąd ubytek wyniesie podług memorjału 17 do 18 miljonów. W stosunkach z państwami, którym przysługuje prawo najbardziej uprzywilejowanych, sprawa dyferencjonalnego ich traktowania załatwia się sama przez się; z innemi państwami przyjdzie niebawem do rokowań, w których Niemcy starać się będą o uzyskanie ustępstw. Rząd nie ma zamiaru dalszego zniżania ceł.

Caprivi usprawiedliwia stanowisko rządu wobec rzekomej nędzy i oświadcza, że bez ceł przesilenie rolnicze byłoby nieuniknione. Rząd zamierzał ulżyć stanowi robotniczemu przez zniżenie ceł od najkonieczniejszych środków do życia. Wskazując na traktat z Belgją i Szwajcarją, czyni Caprivi uwagę, że w razie gdyby pokój — czego się nie spodziewa — nie dał się utrzymać, trzeba sobie życzyć, żeby mieć o ile można jak najwięcej wiernych sprzymierzeńców, ci jednak dadzą się pozyskać tylko przez nawiązanie z nimi handlowo politycznych stosunków. Wobec bilu Mac Kinleya zaznacza Caprivi konieczność ścisłego połączenia się państw. Nowe traktaty dają pewną gwarancję na przyszłość i przyczynią się do dalszego rozwoju Niemiec, do utrzymania i wzmocnienia ich stanowiska mocarstwowego.

Reichensperger przemawia za jednomyślnem, o ile możności, przyjęciem traktatów.

Kanitz ubolewa, że rządy związkowe weszły w stosunek zależności od zagranicy oraz że niemiecka polityka handlowa opuściła dawne pewne stanowisko. Mowca w zawieszeniu ceł zbożowych na czas ściśle oznaczony, widzi jedynie środek przeciwko podniesieniu się cen i uważa, że wzajemne ustępstwa ze strony Austrji są niedostateczne wobec koncesyj, poczynionych z niemieckiej strony.

Caprivi odpiera w sposób bardzo stanowczy zarzut Kanitza, że traktaty wypracowane zostały przez tajnych radców, przechylających się ku teorjom wolnego handlu, oraz że z urzędu kanclerskiego wyszły prace, za które urząd ten nie przyjmuje zupełnej odpowiedzialności. W dalszym ciągu przemówienia, wobec poglądu, wyrażonego przez prasę, iż należałoby czekać, aż waluty Niemiec lub Austro-Węgier inaczej uregulowane zostaną, oświadczył Caprivi, że nie wie, jakie szanse ma uregulowanie waluty w Niemczech, nie sądzi jednak, żeby nawet, gdyby bimetalizm poczynił postępy, Niemcy były w stanie natychmiast zmienić walutę bez porozumienia się z Anglją. Kiedy Austro-Węgry zmienią walutę, mowca nie wie; w każdym razie jednak ani Niemcy, ani Austro-Węgry nie będą mogły tego uczynić przed dniem 1 lutego 1892 r.

Dyskusję odroczono następnie na dziś.

Rzeszów 11 grudnia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu wybrała znakomitą większością głosów dra Zbyszewskiego burmistrzem, a p. Karpińskiego asesorem miasta Rzeszowa.

Wiedeń 11 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne w sprawie taks aptekarskich na rok 1892, oraz rozporządzenie, dotyczące uregulowania handlu piwem butelkowem.

Budapeszt 11 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła przeważną większością, utworzoną ze wszystkich stronnictw, urządzenie wystawy narodowej.

Bukareszt 11 grudnia. Nowy gabinet przedstawił się Izbie. Catargiu odczytał deklarację, że ministerstwo będzie w dalszym ciągu spełniać dzieło reform, rozpoczętych w ostatnich latach. Umiarkowanie konserwatywny kierunek, w połączeniu z liberalnemi przekonaniami gabinetu, będzie w stanie odpowiedzieć wszelkim nowożytnym wymaganiom. Zapatrywania ministerstwa zgadzają się z zapatrywaniami większości parlamentu. Im większą będzie ta zgodność, tem płodniejszą może być działalność ministerstwa. Odwołuje się więc ministerstwo do zgody i patrjotyzmu reprezentacji ludu.

Izba odroczoną została do 21 b. m.

Belgrad 11 grudnia. Z powodu żądanych przez Pasicza redukcyj budżetu wojskowego, podał się do dymisji minister wojny, oraz inni ministrowie, popierający jego stanowisko, sprzeczne z zapatrywaniem Pasicza. Rejencja odrzuciła przyjęcie dymisji przed zebraniem się Skupczyny.

Sofja 11 grudnia. Sobranje przystąpiło do drugiego czytania projektu do ustawy, względem wypuszczenia przez bułgarski bank narodowy obligacyj hipotecznych w kwocie 20 miljonow.

Swoboda stwierdza, że Sobranje na posiedzeniu sobotniem uchwali zgodnie z życzeniem ks. Ferdynanda, dotację w kwocie 50 000 franków rocznie dla ks. Aleksandra Battenberskiego, a to z wdzięczności za nieocenione usługi, jakie oddał ojczyźnie.

Rio de Janeiro 11 grudnia. Rząd wezwał gubernatora Stanu Rio de Janeiro, Portellę, aby się podał do dymisji. Portella odmówił. Prawdopodobnie przeto nastąpi proklamacja stanu oblężenia i nominacja gubernatora wojskowego.

TELEGRAMY.

„Kulturkampf" we Francji.

Paryż 12 grudnia. Sędzia śledczy w Vire skazał pewnego księdza na grzywnę w wysokości 100 franków, z powodu, że odmówił mu pewnych informacyj, powołując się na obowiązek dotrzymania tajemnicy urzędowej. Sąd kasacyjny przecież uwolnił wspomnionego księdza.

Katastrofy.

Wrocław 12 grudnia. Pod Waldenburgiem zginęło trzynastu robotników wskutek wybuchu gazów w kopalni.

Berlin 12 grudnia. Z Wrocławia donoszą, że wskutek wybuchu gazów pod Hermsdorf, zginęło dziesięciu górników.

Rozbójnicy.

Rzym 12 grudnia. W Ozieri w Sardynji uprowadziło sześć zamaskowanych osób pewnego bogatego przedsiębiorcę w góry i żądają 300.000 lirów okupu. Za rozbójnikami wysłano wojsko.

Wiedeń 12 grudnia. W powszechnym szpitalu powiesił się jeden z pacjentów.

Budapeszt 12 grudnia. Z powodu szerzących się wśród młodzieży szkolnej chorób zakaźnych, zawieszono w wszystkich szkołach naukę, aż do 5-go stycznia 1892 roku.

Paryż 12 grudnia. Przyjęcie Freycineta do grona członków Akademji francuskiej odbyło się wobec licznie zgromadzonej publiczności bardzo uroczyście. Nowy akademik rozbierał dzieła swego poprzednika, Emila Augier'a, uwzględniając w nich przedewszystkiem stronę polityczną i społeczną.

Paryż 12 grudnia. Dziś zbierają się „wolne stany Delfinatu". Przemawiać będą między innymi także biskupi de Cabrières z Montpellier i Fava z Grenobli. Program dzieli prace między cztery sekcje: dla interesów moralnych i religijnych, dla spraw publicznych, dla przemysłu i handlu oraz dla rolnictwa.

Bruksela 12 grudnia. Królowa belgijska zyskała sobie ogromną popularność wśród ludności flamandzkiej, że na francuzką przemowę, którą ją dyrektor flamandzkiego teatru witał, gdy wchodziła do tego przybytku sztuki, odpowiedziała po flamandzku: „Belgijczycy powinni pielęgnować język flamandzki, bo jest to język narodowy Belgji."

Petersburg 12 grudnia. Rząd carski odstąpił od zamiaru zniesienia zaprowadzonych przez Aleksandra II-go urządzeń autonomicznych w miastach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z Madrytu donoszą że rada ministrów postanowiła wprowadzenie maksymalnej i minimalnej taryfy celnej.

* Według doniesień węgierskiego konsula w Chicago, zasiewy ozime bynajmniej nie przedstawiają się korzystnie. W ogóle ozimina wiele ucierpiała wskutek suszy i robactwa. Deszcze, jakie padały w ostatnich czasach poprawiły nieco stan zasiewów, nie tyle jednakże, aby wynagrodzić straty, spowodowane poprzednią suszą.

Kraków, 11 grudnia.

Pszenica 11.50—12.75, Żyto 10.65—11.45 Jęczmień 7.60—8.50, Owies 7.——7.50, Groch 10——12.— Tatarka 11——12.50, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano —.——2.40, Słoma —.——1.80, Koniczyna na paszę za 100 kilgr. —.— 2.60, Ziemniaki za hektolitr 3.20—3.40, Jaja za kopę 1.80—2.—, Masło za garniec, 4.——4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——84.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

Ceny zboża

z dnia 10 grudnia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·40 12·10	11·10 12·—	10·85 12·—
Żyto	10.15 10·90	9·85 10·75	9·75 10 65
Jęczmień	6·75—8·—	6·6?—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25 —7 90	7·— —7·75	6·85 7·50
Groch	6·25 10·—	6·25 9·—	6·25 10·
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—55·—	40·—52·—	40 —50·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 18.50 do 19·50 zł.

Usposobienie przychylniejsze. Dowozy nieznaczne.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	116 50
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 —	92 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 80	92 70
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% " " "	97 50	98 50
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
5% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4½ " " " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " " " " " 41 let.	94 50	95 50
4% " " " " " " " 56 let.	94 25	95 —
4% " " " " " " " 52 let.	99 —	99 80
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% " " " " " " " niep.	100 30	101 —
4½% " " " " " "	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 50	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	201 —	204 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	232 —	235 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	314 —	20 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
" węgierskiego "	10 50	11 50
" włoskiego "	11 50	12 75
Bazylika Buda-Pesztu	6 40	7 —

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.